

OGNIKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 7-go lutego 1926 r.

Nr. 6

POLNA ROŻA.

(Dalszy ciąg).

II.

Ucieczka.

Pani przełożona postanowiła nie zwracać początkowo uwagi na upór Róży i wbrew zyczącej paniującemu na pensji, przysłała obiad na górę; lecz dziewczę, choć głodne, nie tknęło potraw.

Róża była jedyną córką bogatego obywatela ziemskiego, miała coprawda dwóch od siebie starszych braci, lecz od kilku lat przebywali w szkołach zagranicą.

Matka słabowita, przebywając stale na kuracji, dla świętego spokoju na wiele órore pozwalała, ojciec zaś, cały dzień zapracowany, niewiele zwracał uwagi na charakter córki.

Tymczasem z Różą było źle i coraz gorzej. Zdana z nauczycielek nie mogła z nią wytrzymać, nie pomagały ani prośby, ani grzuby.

Kiedy Róża w owym dniu pamiętnym przybyła na pensję i na podwieczorek nie raczyła się zjawić, pani przełożona sama udała się do niej.

— Różo — rzekła łagodnie, kładąc rękę na ramię leżącej — chodź, bądź rozsądną, dziecko! Obmyj zaplakaną oczy i pójdź zaznajomić się z koleżankami; są to bardzo miłe i grzeczne dziewczynki, polubisz je z pewnością. Pójdiesz z nimi do ogrodu, a przy zabawie prędko zapomnisz o swem cierpieniu.

Lecz Róża jeszcze silniej ukrywała główkę w dłoniach i milczała.

— Rózo! — zaczęła znów przełożona, tym razem surowszym tonem — kiedy do ciebie mówię, proszę cię, odpowiadaj

W jednej chwili zerwała się Róża z łóżka z gniewem.

— Nie! nie! nie będę się uczyła, bo mój ojciec jest tak bogatym, że mi to wcale nie potrzebne... Chcę wrócić do domu!

— Jak na teraz — odpowiedziała przełożona spokojnie — sejdiesz ze mną zaraz na dół, ażeby się z koleżankami zapoznać i zjeść podwieczorek.

Po tych słowach podeszła do drzwi i otworzywszy je, zawołała.

— Można kawę podać, idę z Różą.

Poczem wzięła za rękę rozkapryszoną dziewczęzkę i z materzyńską dobrocią zaczęła gładzić jej potargane loki.

— Proszę cię, Rózo, obmyj oczy!.. Masz ręcznik.. — mówiła przełożona.

Róża, jakąś siłą niewidzialną wiedzioną, mimowolnie spełniła wydane rozkazy.

Po chwili znalazła się w dużej sali, w której stał długi stół otoczony wieńcem pensyonarek.

Z wejściem przełożonej wszystkie oczy jednocześnie zwróciły się na świeżo przybyłą koleżankę.

— Oto, panienki, wasza nowa towarzyska — rzekła przełożona. — Roziąka z domem więcej dała się jej w znaki, niż innym, przeto najbardziej starajcie się uprzyjemnić jej pobyt na pensji. Wańdalu, proszę, zrób dla Róży miejsce.

Kiedy to mówiła, dziewczęta siedziały cicho; w chwilę później, puściły wodze swolm języczkom i nuż szepotać jedna przez drugą:

— Jaka ona ładna.

— Co za siłozne ma loki.

— Ale spojrzycie tylko na te oczy, błyszczą się niby dwa diamenty.

— Istna polna Róża.

Takie i temu podobne uwagi krążyły po cichu wokoło stołu, dopóki nie podano kawy.

Wedle zwyczajów jedna z panienek rozdała filiżanki, druga zaś bułeczki. Kiedy kolej przyszła na Różę, ta najnie spodziewanej w świecie rzekła, potrząsając główką:

— Ja nie jadam bułek, tylko ciastka, lub coś podobnie świeżo upieczonego.

— Ależ, droga Rózo, bułeczki są świeże — wtrąciła przełożona — i wszystkie dziewczęta jedzą je chętnie. U nas ciastka bywają tylko w niedzielę i święta. A więc radzę ci, bierz to, co jest i nie kark tak długo Halince czekać.

Na te słowa Halinka w przyjaznym uśmiechu skłoniła Róży głowę i położyła bułkę przy filiżance grymaśnej koleżanki, poczem wyszła.

Róża nic nie odpowiadając, zerwała się z krzesła i w jednej chwili, jak strzała, przypadła do drzwi i po schodach pobiegła na górę.

Dziewczęta były zgorżone wobec takiego zachowania się młodej panienki.

— Uspokójcie się, dzieci i kończcie wasz podwieczorek — rzekła pani Brodzka na pozor spokojnie, jakkolwiek z bardzo zmienioną twarzą.

Niebawem podwieczorek był skończony, przełożona znowu zwróciła się do dziewcząt ze słowami:

— Wiecie, — że dzisiaj jest ostatni dzień wakacji. Pójdziemy na przeddzkę do ogrodu... Spróbujcie wyciągnąć i Różę, może się uspokoiła.

Po chwilos kilka dziewczynek z Wandą na czele udało się na górę, lecz zaraz powróciły, wołając:

— Róży niema na górze, Róża zginęła!

Oień obawy i niepokoju pokrył lica przełożonej.

— Ależ, dzieci — rzekła — mulcie, się zapewne Gdzieżby się mogła podziać?

Niestety, Róży rzeczywiście nie było, zapewne uciekła.

Nie pozostało więc nic innego, jak coprędzej udać się w pogon, to też pani Brodzka włożyła szybko kapelusz i okrywkę, i w towarzystwie Wandy udała się na dworzec kolejowy, gdzie spodziewała się spotkać zbiegłą.

Jakoż przecucie nie omyliło jej. Wróćcie spostrzegła Różę stojącą w tłumie przy kasie. Wiaśnie miała kupić upragniony bilet, gdy nagle czyjeś ręka spoczęła na jej ramieniu.

Dziewczę objrzało się i drgnęło zawstyżone, poznawszy przełożoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Luty.

Na zachodzie słonko stoi
Jasną smugą i czerwona,
Stare brzozy w złocie płoną,
Wiatr poruszył się je boi.
Boi ruszyć, lecz zdaleka
Pomrukuje... cichnie, cichnie —
A gdy słonko się uśmiechnie,
Wiatr ustaje — czeka, czeka..
A gdy słonko w swej kolebie
Przez dzień cały drzmi, i drzemie,
Wiej! wicher, jako w znie —
Szaro, szaro jest na niebie..
Błękit skryły ciemne chmury,
Mgła rozwłoczy się bezkońca,
Smutno, szaro nam bez słońca,
Zaspy wielkie jako mury.
Mróz w okowy wziął twardo,
Dookoła znowu śniegi,
I na drogach go po brzegi.
I znów wicher wieje harjo.
Ale sanki dzwonią, dzwonią
Smutnym jękiem gdzieś, w oddali,
Dzwonek jękiem wciąż się żali,
Myśli za tym jękiem gonią..
Myśli gonią i lza płynie..
Mróz się wzmaga, wicher suty,
Coraz sutszy — luty, luty!
Roznieł cgień na kominie.
Płonie ogień, jasno płonie,
Lecz nie wszystkim, wszystkim przecie..
Tam, na drogach, są zamiecie,
Z wiatrem pędzą sanki.. konie.
Ale serce, choć wiatr szumi,
W takt za myślą wciąż uderza,
Wiara krzepi miast puklerza —
Ten, co jedzie, ją rozumie.
Nie dba wcale na zawieje,
Sanie niosą go po świecie,
I czy wicher, czy zamiecie,
On w swej piersi ma nadsięję.

Co widzi kobieta w swym mężu?

Pewien angielski psycholog Janus Mertimer, zajął się badaniem przyczyn, dla których kobiety wychodzą z mężem. Wtzymuje on, że tylko 50 proc. kobiet wychodzi z mężem z miłości. Inne czynią to powodu chwilowego kaprysu, z chęcią jakiejś pracy, rozrywki

lub tęsknoty. Bardzo wielu motywów zupełnie nie da się określić. Auter p zytacza kilka powodów, dla których kobiety wychodzą z mężem:

Pewna młoda dziewczyna zaślubiła bogatego przemysłowca tylko dlatego, albowiem chciała pracować w wielkim przedsiębiorstwie. Interesowała się rzeczywistością wazystkiem, serca jednak nie zadowolila — i małżeństwo nie było szczęśliwe. Inna znowu kobieta powiedziała sobie, że musi zostać żoną wybitnego polityka, bo chce, by jej nazwisko było często wymieniane w dziennikach. Gdy dokonsta tego, czego chciała, przekonała się, że sama sława jej nie zadowolila, rozwiodła się, z mężem, a polityką przestała się zupełnie interesować. Podobnie myślała pewna dziewczynka, która miała aspiracje literackie. Zapragnęła takiego męża, któryby z przyjemnością słuchał jej utworów, a przez którego poznabyłaby szersze kółka literatów. Wyszła za jakiegoś starego literata, który słuchał jej utworów, lecz z którym szczęśliwa nie była. Inne znowu dziewczęta pragną bogatych mężów tylko dlatego, by mieć wspaniałe suknie, bogate ozdoby, klejnoty i służbę. Inna znowu kobieta poślubiła bogacza tylko dlatego, by mieć własnego konia“.

Jakie płaszcze zimowe są modne?

Terorozne zimowe płaszcze tworzą wraz z suknią zachwycającą całość. Składa się na to zarówno ich wykwintny krój i fason, jak też dobór kolorów, pełen harmonii. Płaszcz ciemny bywa zwykle przybrany jasnym futrem, które dobrane bywa barwą do sukni.

Zielony płaszcz (kolor ten jest obecnie bardzo modny) harmonizuje z futrem szarego lisa lub starych karakulów i przykrywa subnie popielistą odpowiednią na popołudniową herbatę. Suknie o jasnych barwach królują popołudniu na dancingu, lub herbatos, są one bardziej strojne i więcej noszone, niż suknie ciemne. Płaszcz czarny przybrany futrem lisa o barwie różowo-piaskowej, tworzy śliczną całość z piaskową suknią.

Najbardziej lubiony i elegancki płaszcz popołudniowy jest ten skrzyżowany na przedzie i oblamowany futrem aż do samego dołu. Rękawy jego rozszerzają się lekko, a kołnier wysoko podniesiony do boudal aż do brzegu kaptusza. Ostatnią nowością jest duży kołnierz z lisa a la Medicois. Dół płaszcza jest zwykle skrojony kłozowo — niektóre z paryskich magazynów lansują oryginalny i śliczny model płaszcza. Ma on pletcy zupełnie proste, a na przedzie od ramion zaznaczają się lekko falujące dwa delikatne kłozy, opadające aż do dołu. Jest to fason pełen prostoty, harmonijny i wygodny.

Kobiety wzorem dla mężczyzn.

Professor medycyny w Monachjum, dr. Fridberger, straszy Europę groźbą zupełnego wyludnienia z powodu... zbyt wielkiej ilości ubrania noszonego przez mężczyzn.

Przy pierwszym chłodniejszym dniu na początku jesieni profesor zaważwał do siebie swego młodego asystenta i zoną jego i poprosił ich, by zwały się w ubraniu i bez, następnie sam zwał się sumiennie każdą oddzielną część toalety. Wyniki tego doświadczenia były nadzwyczajne i przerażyły szanownego pana profesora.

Okazało się bowiem, że i ogólna waga sukien i bielizny nowoczesnej kobiety, łącznie z kapeluszem, wynosi 695 gramów, meczowyna dźwiga na sobie nie mniej nie więcej, tylko 3279 gramów — czyli 4 i pół razy więcej...

Profesor zwraca się więc z surowem i bardzo po ważnym ostrzeżeniem do całej mgławicy połowy świata. Według niego, wszystkie choroby — biorą swój początek ze zbytłego wydelikacenta ciała i utrudnienia dostępu doń powietrza.

— „Spójrzmy na kobiety!” — wykrzykuje profesor pełen znużeniem — „lekkie portfele, jedwabne pocioski, jedwabna bielizna, wolca sukna obnażone ręce i szyja. Ciało dostępne jest dla działania promieni słonecznych i powietrza! I spojrzmy każdy z nich ubiera się tak, jakby wyruszał na biegun północny.

— Mężczyźni, jeżeli więc chcecie być zdrowi — musicie chodzić bez kołnierzyków, bez krawatów, z krótkimi rękawami i w spodniach do kolan. Naśladujcie kobiety!

Szanowny profesor przeoczył tylko jeden fakt — a mianowicie, że przezjyste pantofelki a także zbyt lekkie ubranie noszone w zimie, tysiące kobiet naraża na reumatyzmy i ciężkie choroby. A zatem za weże w miarę!

Wkrótce będą tylko „chłopczyce“.

Przewoźniący związek zawodowego fryzjerów paryskich oświadczył, na dorocznym zgromadzeniu ce chowym, iż ubiegły rok nazwał można szczególnym dla fryzjerskiego zawodu, a to z powodu mody krótkich włosów które wymagają ciągłej ondulacji.

Według obliczeń 5 milionów Francuzek nosi krótkie włosy.

Francję prześcignęła jednak Anglja, bowiem licza tamtejszych „chłopczyce” przekracza 7 milionów. Angielscy fryzjerzy nie mogą więc także narzekać na biedę.

Kozmaitości.

Dama o dwustu toaletach. W młodych paryskich restauracjach i nocyach lokalach zwracała od pewnego czasu uwagę młoda dama, która prócz urody odznaczała się tem, że codziennie miała na sobie inną toaletę. Utrzymywała iż nazywa się Joanne Renault i jest córką właściciela wielkiego magazynu konfekcyj damskiej w Bourges Renault zawarła znajomość z młodym Leonem Vesseles, któremu zaproponowała, aby pojechał z nią do Bourges, gdzie ojciec jej da mu dobrą posadę. Młody człowiek wybrał się w podróż wraz ze swą towarzyszką, ale do Bourges nie dojechał, gdyż po drodze skradła mu miedzianę 500 franków i ułotniła się. Wrócił do Paryża i wniósł skargę. Pannę Renault odszukano i okazało się, że jest to już wielokrotnie karana złodziejka Clemence Joly. Prześluchana przyznała się, że chodziła do wielkich magazynów w długim szerokim płaszczu, a korzystając z nieuwagi sprzedających odcinła kradła i obwalała między podszewkę, a wierzch płaszcza jedną dwiema a nawet trzy suknie. Każdą z tych sukien wkładała raz na siebie, a potem odsprzedawała je po hotelach, pod pozorem, że się jej nie podobają. Tym sposobem zdobyła w przeciągu dwóch miesięcy 200 sukien. Sprytna amatorka toalet powędrowała oczywiście znowu do więzienia.

Samolot na usługach medycyny. Dr. med. Stanisław Karpiński na łamach poznańskiego czasopisma „Nowiny Lekarskie” zamieszcza następujący artykuł:

„W skwarny dzień podczas przelotu Kraków — Warszawa, skoro pojawili się nad nami ciemne chmury i zaczęło rzucać aparatem typu „Junkers” sprzejmy pilot firmy „Aerolot” wleciał z nami ponad chmury, by w ten sposób uchronić nas przedorską chorotą.

Skoro wysokościomierz wskazywał 23000 metrów i szybowałismy spokojnie nad Ińlągą białemi szczytami chmur, wylaniającami się z pośród falistej powierzchni, jakby wzburzonego mleczno-białego morza, zauważyłem na twarzach towarzyszy podróży ożywienie. Sam odozuwałem radasć życia oraz zauważyłem u siebie wolniejsze, głębsze wdechy czystego orzeźwiającego chłodnego, górskiego powietrza.

Zaciekawiony, jak sprawnia się w tych warunkach moje serce, które na poziomie ulic Warszawy, wykonuje zatwycząj rytmicznas okole 80 skurczów na minutę, położyłem palec na tętnicę sprychową (art. radialis) i ku memu niezłomemu zdziwieniu naliczyłem na minutę zaledwie 60 rytmicznych, pełnych fal.

Przypuszczając, że tak reaguje tylko moje serce, pracujące już od 58 lat, zbadałem puls towarzyszy podróży wszystkich młodszych odcienie nie wyłączając najmłodszego między nami, 22 lat liczącego pilota, i stwierdziłem z nieznaczniemi odchyleniami? 60-64 uderzeń na minutę? niezależnie od wieku i płci.

Tę wiadomością pospieszam podzielić się z ogółem kolegów, nie przesadzając narazie doniosłości tego i nie wysnuwając cianących się pod pióro wniosków co do zużycia tego czynnika jako środka leczniczego świadomy, że należy wpleer wielokrotnie zbadać tę sprawę i to wszechstronnie, zwłaszcza sprawność serca przed takim wlatem, podczas lotu na różnych odstępach czasu po ukończonym locie“.

Skazany na śmierć kpi sobie z wyroku. Słynny bandyta amerykański Chapman postawił w nie zwykła trudnej sytuacji sądy amerykańskie.

Całe życie tego bandyty jest jedną wielką wstęgą niesamowitych przygód i wydarzeń. Posiada on bowiem niezwykłą siłę w połączeniu z nadzwyczajną zręcznością, która to zalety zdradzał już od lat najmłodszych.

Jako młody chłopiec Chapman popisywał się w cyrkach, poczem porzucił zawód cyrkowca i zorganizował sobie bandę rozbójniczą, która przez szereg lat była postrachem dzielnic milijarderów w Nowym Jorku.

Następnie banda obrabowywała poczty, poczem przy jednym z napadów Chapman zdobył olbrzymią sumę 300 tysięcy dolarów.

W końcu został aresztowany i skazany na 24 lat ciężkiego więzienia. Z więzienia kilkakrotnie się wylamywał, poczem w obronie swj wolności zastrzeżił dozorcę więziennego. Tym rzasz skazano go na śmierć przez powieszenie.

Ponieważ Chapman poprzedniej kary więzienia jeszcze nie odbył, obrońca jego wniósł zażalenie treści następującej:

Skazaniec uciekł z „wzienia w N. Jorku przed odcierpieniem pełnej kary 24 lat. Według obowiązujących w Ameryce przepisów kary muszą być kolejno wykonywane; musi więc Chapman najpierw odsiedzieć swoje 24 lata — a potem niesz go powieszają!

Ponieważ w Ameryce prawo takie rzeczywiście istnieje, sąd jest w kłopotcie co ma właściwie z tym fantem począć.

A Chapman śmieje się oczywiście w kulak.

Najnowszy sposób leczenia nerwów. Znanego lekarza amerykańskiego w Doughty wynalazł nowy sposób leczenia ludzi chorych nerwowo, zapadających szczególnie na neurastenję i melancholję.

Lekarz kazał zbudować w podziemiach olbrzymiego parku labirynt poplątanych ścieżek, w rodzaju wąskich tunelów, w wysokości 3 metrów, szerokości zaś 2 i... zaplany jako kurację dla swych nieszczęśliwych pacjentów codzienny spacer po tym labiryncie. Obodowało to, by chory sam odnalazł wyjście z podziemia, które znajduje się w samym środku szeroko rozrzuconego parku.

Aby pacjent nie przerażał się, dr. Doughty zezwalał chętnie, by chorzy wyruszali na spacer do tunelu po dwie, nawet trzy osoby.

Rezultat był niezwykły: po paru godzinach takiego blakania się, chorzy powracali na powierzchnię ziemi z wielką radością, po kilku zaś tygodniach tej dziwnej nieco kuracji stan ich nerwów polepszał się o tyle, że zabierali się z energią do pracy i powracali do swych codziennych obowiązków.

Generał — szoferem. W Paryżu zmarł w tych dniach były generał armji rosyjskiej, Jakubowicz.

W rewolucyjnym rządzie tymczasowym generał piastował stanowisko wiceministra spraw wojskowych wyemigrowawszy zaś do Francji po nastaniu rządów bolszewickich, zarabiał w Paryżu na życie, jako szofer dorozk' samochodowej.

Wesoły kącik.

Rozmówki na czasie.

— Jak się masz?

Dziękuję, lepiej niż w przyszym tygodniu.

P. Prezydent na polowaniu.

— Podobno na polowaniu w Spale zabito wspaniałego dwa zajace?

— O! ty powidasz? Tak mało? A gdzie się podziela reszta zwierzyny?

— Róż: prosta: resztę p. Prezydent „ułaskawił”.

Praktyczna rada.

Młody lekarz: Chciałbym, aby ktoś wreszcie przyszedł do mnie po radę.

Służący: Niech pan zrobi tak, jak robią niektóre firmy handlowe i ogłosi w gazetach, że tysięcy pacjent otrzyma złoty zegarek z łańcuszkiem.

Nie widział.

— Ktoś znajomy kłaniał ci się. Nie widziałeś?

— Nie, skądże!... Wintem mu jestem sześć złotych!

Jak witają się narody.

Podajemy powitania w różnych krajach w dosłownem tłumaczeniu z obcego języka.

Angielskie: Jak wy czynicie?

Francuskie: Jak się pan niesie?

Włoskie: Jak pan stoi?

Niemieckie: Jak pannu idzie?

Holenderskie: Jak idziesz?

Szwedzkie: Jak pan może?

Hiszpańskie: Jak się pan poci?

Chińskie: Jak jest z twym żółdkiem?

Ozy zjadłś swój ryż?

Polskie: Jak się pan miewa?

Rosyjskie: Jak wy żyjecie?

Perskie: Aby twój cień nigdy nie był mniejszy!

W kuchal.

— Co to za żołnierz był u ciebie, Kasiu?

— Wolej już wcale nie mówić.

— Czemu?

— Bo onobył powiedział nawet, to mój brat, to mi pani i tak nie uwierz.

Po egzaminie.

Ojciec: — Kochany synu, skończyłeś gimnazjum, powiedz mi do jakiego stanu czujesz największy pociąg?

Syn: Do małżeńskiego — proszę kochanego ojca.

Niedźwiedzi komplement.

Dzisiaj wygląda pani poprostu wspaniale. Niczem szesnastoletnia róża.

W sądzie.

— Proszę pana sędziego o roztrygnięcie tej sprawy przy drzwiach zamkniętych.

— Ozy zeznania pańskie mają być drażliwej natury?

— Nie, ale jak drzwi są otwarte — jest przeciąg a ja cierpię na reumatyzm.

Różnica.

— Jaka jest różnica między filmem, gramofonem a pożyczką zagraniczną?

— Film widać, gramofon słychać, a pożyczka zagranicznej — ani widać, ani słychać!

Niezwykły upał.

— No, dziś już nie jest tak gorąco. Ale wyobraź sobie, wczoraj wcale spać nie mogłam wskutek upału: w nocy było 25 stopni w cieniu...

Przewidujący.

Mąż leży w łóżku chory w kapeluszu na głowie.

Zona: Na ośmiesiąt włożył kapelusza na głowę?

Mąż: A jakżebym pozdrowił pana doktora, jak tu przyjdzie?

Szkoda pieniędzy.

Pewien młodzieniec ucieśnialy, a zakochany, nie wiedział w jaki sposób ma się oświadczyć wybranej swego serca. Nareszcie wpada na pomysł i rzece:

— Wie pani, panno Zofjo, byłem dzisiaj u wrótki która za dalekiej złotych przewidziała mi przyszłość. I wie pani co mi powiedziała? Że pani przyjmie moje oświadczenie.

— Poco pan wyrzuca pieniądze, przecież ja bym była panu to samo zadarmo powiedziała.

Uniewinnił się.

— Więc oskarżony zaprzecza, że wiał się do szopy świadka i skradł mu jedną z dwóch jego gosi?

— Tak, panie sędzio. Przedewszystkiem jestem uczciwym człowiekiem, a powtórze zabrałbym mu z pewnością nie jedną, lecz obie gosi!

W warsztacie.

— Oj słychać mój Józio u was w warsztacie?

— Jak zwykle przy sobocie — napał na pociąg. Co to znaczy?

— Nasz majster ma pociąg do butelki, a majstrowa za to na niego napadła.

Ciekawość.

— No, czemu pan nie wchodzi?

— Boję się psa. Ozy mnie ugryzie?

Właśnie chciałem się o tem przekonać! Kupilem go dopiero dzisiaj rano.

Redaktor naczelny: Leon Formański

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski

Drukarnia i zakładem drukarskim „Dziennik Pomorski” w Chojnie